

PRZEMÓWIENIE NA POSIEDZENIU SEJMOWEJ  
KOMISJI BUDŻETOWEJ

(15 grudnia 1926 r.)

Walka parlamentu z rządami pomajowymi miała wówczas dwie formy. Pierwsza to uchwalenie votum nieufności poszczególnym ministrom. Druga to tendencyjne zmniejszanie budżetu. W myśl pierwszej taktyki Sejm dnia 24 września 1926 r. uchwalił votum nieufności dwom ministrom gabinetu Bartla: ministrowi spraw wewnętrznych Młodzianowskiemu i ministrowi oświaty Sujkowskiemu. Rząd Bartla podał się wskutek tego do dymisji, ale Prezydent Mościcki zamianował dnia 27 września 1926 r. rząd Bartla w jego poprzednim składzie. Wtedy parlament uciekł się do drugiej taktyki. Senat przy uchwalaniu prowizorium budżetowego na czwarty kwartał 1926 r. zmniejszył dnia 28 września 1926 r. budżet o 34 milionów, co akceptował Sejm dnia 30 września 1926 r. Na skutek tego gabinet Bartla podał się do dymisji a Prezydent Mościcki mianował dnia 2 października rząd Piłsudskiego, który tego samego dnia zamknął zwyczajną sesję Sejmu na dni trzydzieści. Spór o formę otwarcia nowej sesji spowodował opóźnienie otwarcia sesji Sejmu. Otwarcie jej nastąpiło dnia 13 listopada 1926 r. na Zamku. Sejm dnia 15 grudnia 1926 r. na rannym swym posiedzeniu uchwalił w trzecim czytaniu prowizorium budżetowe na pierwszy kwartał 1927 r. w brzmieniu rządowym. Sejm odstąpił od swej taktyki obcinania sum w prowizoriach budżetowych. Na skutek tego faktu Piłsudski tego samego dnia, wziął w charakterze Ministra Spraw Wojskowych udział w posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, na którego porządku dziennym była debata nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok 1927/28. Wzięcie przez Piłsudskiego udziału w debatach sejmowej komisji budżetowej było wtedy z jego strony próbą nawiązania pewnej współpracy rządu z sejmem.

W niżej przytoczonym przemówieniu Piłsudski poruszył następujące zagadnienia: 1) trudność racjonalnego gospodarowania w wojsku przy ówczesnym systemie wyznaczania wszystkim resortom co miesiąc sum na ich wydatki, 2) sprawę rezerwy zaopatrzenia, 3) sprawę przerosłu administracji w wojsku, 4) sprawę skrócenia czasu służby wojskowej i łączącą się z tą sprawą kwestię przysposobienia wojskowego, 5) sprawę usunięcia pośrednictwa przy dostawach.

Posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem posła Rymara rozpoczęło się o godz. 16,30 referatem posła Kościalkowskiego. W trakcie referatu około godziny 19-tej przybył Piłsudski. Po godzinie obrad nastąpiła przerwa do godz. 21,30. O tej godzinie przybył Piłsudski drugi raz do sejmu, wysłuchał końca referatu posła Kościalkowskiego i przemówień dyrektora departamentu Najwyższej Izby

*Kontroli Rogozińskiego, posłów Michalskiego, Liebermana, Polakiewicza, Czertwertyńskiego po czym wygłosił niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Polski Zbrojnej» z dnia 16 grudnia 1926 r., dokonując kilku zmian w tekście na podstawie urzędowego protokołu z posiedzenia sejmowej komisji budżetowej z dnia 15 grudnia 1926 r.*

Poruszono tu sprawę stosunku Korpusu Kontrolerów Ministerstwa Spraw Wojskowych do kontroli państwowej<sup>1)</sup>. Nie pisałem ustawy o tej kontroli<sup>2)</sup>, zresztą cała kontrola dotyczy się roku 1925, co mnie obchodzi inaczej, niż panów<sup>3)</sup>. Mnie w kontroli za r. 1925 obchodziła tylko kwestia, dlaczego ja mam być obciążony deficytem 65 milionów, co stanowi poważną ujmę w całej gospodarce wojskowej<sup>4)</sup>.

Poruszę dwie rzeczy najważniejsze. Pierwszą jest budżet wojskowy i sposób wydatkowania miesięczny w porównaniu z budżetem, pisanym na rok, a nawet na pięć lat, jak niektórzy panowie twierdzili<sup>5)</sup>. Okazuje się zawsze taka dzika sprzeczność, gdy wydatki miesięczne porówna się z jakimkolwiek planem rocznym, a coś dopiero pięcioletnim, że wydaje mi się po prostu fikcją trzymanie się jakiegokolwiek planu.

Nieraz w dyskusjach zwracałem uwagę na to, że należałoby dojść chociaż do kwartalnego obliczenia, a nie mieć całej biedy, związanej z wydatkami miesięcznymi. Jeżeli na innych resortach nie odbija się to tak silnie, jak na wojskowym, to jest wynikiem tej prawdy niezbitnej, że inne mają przeważnie tylko gaże, gdy wojsko ma bardzo skomplikowaną gospodarkę, związaną z wyżywieniem, ubraniem, mieszkaniem ludzi. Ta gospodarka cierpi bardzo, gdy musimy się liczyć tylko z wydatkami miesięcznymi.

<sup>1)</sup> Z referatu pos. Kościalkowskiego dyr. dep. Najwyższej Izby Kontroli, pos. Lieberman, pos. Czertwertyński i pos. Michalski wynieśli wrażenie, że pragnął on ograniczenia zakresu działania Najwyższej Izby Kontroli w stosunku do wojska na rzecz «Korpusu Kontrolerów» (instytucji, która sprawowała kontrolę gospodarki w wojsku w imieniu Ministra Spraw Wojskowych) — i przeciw temu w dyskusji protestowali.

<sup>2)</sup> Instytucja «Najwyższej Izby Kontroli» powstała drogą ustawy, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy dnia 3 czerwca 1921 r.

<sup>3)</sup> W r. 1925 Piłsudski nie pełnił żadnej funkcji w wojsku.

<sup>4)</sup> Mowa najprawdopodobniej o zmniejszeniu wydatków Ministerstwa Spraw Wojskowych w r. 1925 o sumę 65 mil. 191 tys., specjalnie z budżetu wydatków nadzwyczajnych (budowle, fortyfikacje, rezerwa zaopatrzenia).

<sup>5)</sup> Odnosi się to do wyrażenia pos. Czertwertyńskiego, który w debacie powiedział: «W sztabie generalnym był opracowany i ukończony projekt zaopatrzenia rezerw do 1930 r. Należy stworzyć te rezerwy przez zagwarantowanie tego w ustawie skarbowej w ciągu kilku lat».

Dzięki poprawieniu się ogólnej sytuacji finansowej wojsko teraz mniej cierpi. Jak referent podniósł, przy terażniejszej gospodarce znacznie mniejsza ilość pieniędzy zostaje dla skarbu z tytułu niewydania. Dzieje się to dlatego, że wydałem rozkaz wydawać wszystko, choćby na złość, żeby nie oddawać skarbowi z powrotem<sup>1)</sup>, a po drugie dlatego, że — jak powiedziałem — ogólna sytuacja finansowa się poprawiła i można liczyć choć nie na pewno, że miesięczny wydatek będzie przynajmniej taki sam, jak poprzedniego miesiąca.

Jest to nieszczęściem całego naszego budżetowania, a zwłaszcza nieszczęściem dla wojska, że budżet roczny staje się zwykle fikcyjnym, gdyż trudno sobie powiedzieć zawczasu, jak za 12 miesięcy będzie wyglądał odcinek miesięczny. Ja twierdziłem zawsze, że z ogólnego planu budżetowego zostają tylko jakieś urywki ogólne, jakieś ogólne prawdy, które jednak nie są dostatecznymi wytycznymi dla trzymywania się ściśle nawet budżetu rocznego, a cóż dopiero jakichś planów na dalszą metę. Jest to ogólna nasza wada, wprowadzona nie przez rząd, który ja tu reprezentuję, ale, zdaje mi się, że to był poseł Michalski<sup>2)</sup>. Pan dostatecznie działał przeciw wojsku, ja się temu przyglądałem. Ale zostało to odziedziczone przez nasz rząd i stanowi jedno z przekleństw gospodarki wojskowej. Jeżeli dodamy do tego stały, nagły wzrost cen, który czyni każdy budżet nierealnym, to musicie panowie przyznać, że nie znajdziecie żadnego administratora, któryby nie był zmuszony do ciągłego łatania sytuacji.

Jeżeli np. weźmiemy budownictwo, to jest ono po prostu klęską, gdyż żaden inżynier ani budowniczy nie może budować domu, nie będąc pewnym, czy nazajutrz nie zatrzyma roboty. Wskutek obcinania oszczędnościowego rozmaitych budżetów cierpi specjalnie budownictwo. Dlatego dziś nie ma mowy o jakimś planie budowniczym dla żadnego działu. Byłoby to fikcją, o której można pisać i mówić, ale której nie można wykonać. Dlatego mamy gmachy, podprowadzone pod dach, które jednak stoją niedokończone, stają się ruiną, wskutek opadu deszczów i śniegów procent ich wartości coraz bardziej maleje.

Przy takim nieszczęsnym budżetowaniu odbija się to szczególnie na funkcjach wojskowych. Zawsze krytycznie od-

---

<sup>1)</sup> Istniały wtedy rozporządzenia, że miesięczne kwoty przeznaczone poszczególnym resortom na wydatki, o ile nie zostały do końca miesiąca wydane, musiały być zwracane Ministerstwu Skarbu.

<sup>2)</sup> Jerzy Michalski był ministrem skarbu od 26 września 1921 r. do 6 czerwca 1922 r.

noszę się do administracji wojskowej, ale muszę uwzględnić te trudności, które mają ci ludzie, zmuszeni wykręcać się, jak piskorz, z nieszczęścia miesięcznych budżetów, a tym bardziej, proszę księcia, nie można się trzymać planów pięcioletnich <sup>1)</sup>.

Historia pracy wojskowej uczy, że system oszczędnościowy, który był czy to skutkiem inflacji czy drożyzny, dotykał głównie trzech rzeczy: budownictwa, które obcinano, koni, które stanowią najdroższy element w wojsku dla przekarmienia, a których liczby zmniejszono bardzo znacznie, a wreszcie rezerwy zaopatrzenia, a to dlatego, że była umieszczona w nadzwyczajnych wydatkach.

Ja kazałem to pomieścić w wydatkach zwyczajnych dla uniknięcia ścinania w mechaniczny sposób. Chcę jednak powiedzieć w sprawie rezerwy zaopatrzenia, że mam tu pewne specjalne wahania i wątpliwości, czy ta rezerwa jest głównym momentem, który nam jest potrzebny, jeżeli ją pojmiemy w ten sposób, że magazyny powinny być zapełnione, a obliczone w stosunku do rozbudowy wojska na 10 czy 12 lat naprzód.

Już kiedy pracowałem na placu Saskim <sup>2)</sup>, z pewnym sceptycyzmem patrzałem na usilne starania zrobienia planu na szereg lat w stosunku do wojska, nie dlatego, że to się tyczy Polski, ale dlatego, że sposób prowadzenia wojsk w ogóle musi podlegać rewizji. Poród nowych koncepcyj jest bardzo ciężki i powolny, a tymczasem obciążenie teoretyczne dąży do tego, aby wojsko budować na wzór tego, co było przed r. 1914, i to nie tylko dlatego, że ten wzór istnieje jeszcze i myśmy się do niego przyzwyczaili, ale i z tego powodu, że we wszystkich państwach, a także i u nas, wielkim ciężarem jest masa oficerów, którzy do czego innego nie są zdadni, jak do pracy według wzorów z przed r. 1914, i którzy ciążą na budżecie w bardzo silny sposób. Tak samo dzieje się u naszego sąsiada zachodniego i we Francji, a najmniej może w Anglii, która umiała z tego wybrnąć cesarskimi cięciami <sup>3)</sup>.

Nowy system rodzi się bardzo powoli. Podniesiono tu

---

<sup>1)</sup> Pos. Czetwertyński według protokołu z tego posiedzenia powiedział w tym miejscu: «Ja to odnosilem do nadzwyczajnych wydatków».

<sup>2)</sup> Odnosi się to do pracy Piłsudskiego w roli szefa sztabu generalnego od 16. XII. 1922 r. do 26. V. 1923 r.

<sup>3)</sup> Najprawdopodobniej mowa o demobilizacji przeprowadzonej po wojnie w Anglii w bardzo szybkim tempie, przy czym oficerowie rezerwy, którzy dosłużyli się wysokich stopni na wojnie, znaleźli się chwilowo na bruku.

sytuację polityczną<sup>1)</sup>, na którą ja zapatruję się nie tak pesymistycznie, jak panowie. Ale faktem jest, że wojsko dotąd nie zostało skasowane i wszędzie istnieje, a więc tym bardziej powinno istnieć w Polsce, która przez nikogo nie jest gwarantowana i w wielkiej części jest pozostawiona samej sobie. Przeróbka pracy wojskowej nie da się dokonać w sposób taki, jaki proponował pan poseł Lieberman, który mógł spokojnie powiedzieć, że nasz budżet wojskowy jest zbyt jednostronny i powinien uwzględnić także mobilizację moralną i materialną całego narodu na wypadek wojny i dlatego należy budżet wojskowy zmniejszyć<sup>2)</sup>). Tak patrzeć na pracę wojska nie wolno, dopóki się ma wojsko. Co innego, jak wojsko się usuwa. Dopóki istnieje, trzeba się starać, aby było jako tako dobre, i wtedy trzeba na wojsko płacić.

Więc sądziłem, że rezerwa zaopatrzenia, to jest zapelnienie magazynów, któreby zaopatrzyły armię w dostateczne ilości w razie wybuchu wojny, lecz przy tej sumie doświadczeń, które zostały zrobione do dzisiejszego dnia, nie da się tego nigdy osiągnąć bez nagłego wkładu większych pieniędzy. Dlatego szukałem sposobu przerwania ciężaru na inne prace, zabezpieczające pod tym względem przynajmniej pierwsze dni jakiegos konflikty zbrojnego, do któregoibyśmy przez niebezpieczeństwo może kiedykolwiek doszli. W stosunku do rezerwy zaopatrzenia odnoszę się nieco bardziej sceptycznie, niż poprzednio, ze względu na doświadczenia tyłu lat, gdyż zawsze je obcinano i rezerwa ta była kozłem ofiarnym, nad którym znęcali się panowie, a także z musu ten czy inny minister spraw wojskowych. Gdyby panowie zgodzili się na zdanie posła Czetwertyńskiego, aby to nie podlegało «virement» na następny rok, nie mam nic przeciwko temu, sądzę jednak, że

---

<sup>1)</sup> Pos. Polakiewicz mówił na tym posiedzeniu, że «duch Locarna znikł, położenie międzynarodowe znacznie się pogorszyło».

<sup>2)</sup> Pos. Lieberman według protokołu mówił na tym posiedzeniu: «przecież w nowoczesnej wojnie bierze udział cały naród i względy moralne i materialne grają tu wielką rolę. Nasze położenie ekonomiczne nie pozwala nam na tak wysoki, bo dochodzący do 35% całego budżetu, budżet wojskowy. Oczywiście zrozumiałe jest, że wielkość naszych granic i grożących niebezpieczeństw kazały nam trzymać ogromną armię. Ale pogwałcenie praw gospodarczych osłabia obronną siłę państwa. P. referent zaleca pewne przesunięcie wydatków z części wegetacyjnej na materiałową. Ale jak to skutecznić? My socjaliści mamy na to sposób: ograniczenie stanu budżetowego armii. Ja również zapowiadałam taki wniosek o zmniejszeniu stanu armii o 50.000 żołnierzy; przy tym część zaoszczędzonych pieniędzy ma iść na inne resorty, a druga część na lepsze zaopatrzenie techniczne armii».

można mieć pewne zastrzeżenia<sup>1)</sup>). Ja bym bardziej kładł nacisk na uzbrojenie, które wymaga także bardzo znacznych wkładów pieniężnych, jeżeli mamy być lepiej przygotowani.

Drugą rzeczą, którą chciałbym poruszyć, jest administracja. Poseł Polakiewicz żądał wprowadzenia etatów, dlatego, że obiecał to gen. Sosnkowski, a poseł Lieberman mówił to samo, powołując się na gen. Żeligowskiego. Skarżyli się oni na przerost administracji w porównaniu z wartością samego obiektu, którym się administruje. Jest to niewątpliwie jedna z największych bolączek naszej armii. Otóż muszę powiedzieć, że przerost administracji jest cechą charakterystyczną wszystkiego, co robią Polacy. Wszędzie administracja zjada dochody przedsiębiorstw nawet prywatnych. Jest to również chorobą naszego wojska. Dla usprawiedliwienia siebie powiem, że, niestety, jestem obciążony dziedzicznie bardzo silnie. Dźwigam na sobie prace nie tylko wojska polskiego, ale i prace Józefa II i Katarzyny II, jako dziedzicznie obciążony zwyczajami, pod tym względem bardzo odległymi. Jednym z największych kłopotów wojska jest obecnie rozmieszczenie oficerów t. zw. administracyjnych, których liczba rośnie wskutek dyskwalifikacji oficerów do pracy liniowej. Są to nie tylko ludzie ranni lub kontuzjowani, ale mnóstwo nieużytków wojskowych, któreśmy w siebie wchłonęli podczas szybkiego tworzenia wojska w latach 1919 i 1920 w tak wielkiej liczbie, że stało się to prawdziwym ciężarem dla wojska.

Powróciwszy do armii, zastałem w niej wielu ludzi zdyskwalifikowanych, ludzi, którzy brali pensje, nic nie robili i siedzieli u siebie w majątkach, oraz administrację większą, niż zostawiłem. Jestem znany w armii z zacieklej walki z przerostem administracji i zarzutu, abym się do niego przychyłał, zrobić mi chyba nie można. Jestem zwolennikiem rzucania człowieka na głęboką wodę — niech sobie radzi, a jak nie poradzi, to utonie. Panowie zaś właśnie waszymi prawami nie dajecie mu utonąć, robicie sztuczne pęczery i ja walczę z tymi prawami, które nie dają utonąć wszelkim niedołączom.

Bywały wypadki, że ktoś, wydalony ze służby za nadużycia, stawał się przedmiotem zazdrości tych, którzy zostawali, bo nie umieli czy nie zdążyli zrobić nadużyć. Dzieje się to wszystko na podstawie praw, przez panów uchwalonych. Jeśli

---

<sup>1)</sup> Co powiedział pos. Czetwertyński por. str. 54 przyp. 5. Myśl Piłsudskiego była tu najprawdopodobniej następująca: Można by zastanowić się nad praktycznością rady Czetwertyńskiego, by Minister Spraw Wojskowych nie miał prawa sum przeznaczonych na rezerwę zaopatrzenia używać w przyszłości na inne cele.

ktoś się poda do dymisji, co często uważam za szczęście, to emeryturę płaci minister skarbu. Płacimy emerytury nie tylko za polską służbę, ale i za służby dawniejsze każdemu, kto się zgłosi. Jestem zwolennikiem skrócenia administracji, lecz jeśli panowie sądzicie, że przy tych prawach, któreście uchwalili, jest to możliwe w szybkim czasie, to się grubo mylicie<sup>1)</sup>.

Podniesiono tu sprawę ryczałtowej gospodarki<sup>2)</sup>. Dała ona dużą oszczędność i możność wybrnięcia po nagłym i ogromnym obciążeniu budżetu za ministra Żeligowskiego<sup>3)</sup>. Biedny gen. Żeligowski nie mógł sobie dać rady z sytuacją, wówczas powstała, a to obciążenie jest też zasługą panów. Minister Żeligowski był tu, mówiąc po rosyjsku, «biez winy winowat»<sup>4)</sup>. Takie sytuacje zmuszają później do łatania.

Administracja — to nie tylko praca oficerów nielinowych, ale i żołnierzy. Procent ludzi, zatrudnionych w administracji, w porównaniu z zatrudnionymi w wyszkoleniu żołnierza, wzrasta ciągle. Dzieje się to niejednokrotnie również skutkiem niemożności przekroczenia praw, wydanych przez panów. Dowódcy ambicjonują się do pracy gospodarczej i administracyjnej i często z tego punktu widzenia bywają też oceniani, choć rzadko dobry administrator jest jednocześnie dobrym dowódcą wojskowym. Czy uda mi się zadowolić nie tylko panów, ale i siebie, o co mi zwłaszcza idzie, w walce z przerostem administracji, i postawić wojsko wyżej, niż inne działy, — nie wiem, bądźcie jednak panowie pewni, że dołożę wszelkich starań i robię nacisk, aby wojsko wyprzedziło pod tym względem wszystkich innych.

Dążenie do skrócenia służby wojskowej jest zjawiskiem stałym na całym świecie. Wybuch wojny zastał we wszystkich państwach, z wyjątkiem Rosji i Francji, dwuletnią służbę wojskową<sup>5)</sup>. U nas — zwracam uwagę panów na materiał wojskowy, jakim rozporządzamy. Polski żołnierz uczy się wojenki bardzo szybko, lecz nigdy dokładnie. Jest trochę lekkomyślny

<sup>1)</sup> Mowa tu o pragmatykach służbowych, które utrudniały usuwanie urzędników, a więc i urzędników wojskowych.

<sup>2)</sup> Za wprowadzeniem w jak najszerszym zakresie gospodarki ryczałtowej, polegającej na wyznaczaniu oddziałom odpowiednich sum, w ramach których mogą zaspokajać swoje potrzeby z większą swobodą — opowiadał się referent budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych pos. Kościalkowski.

<sup>3)</sup> Por. t. VIII, str. 334.

<sup>4)</sup> Winny bez winy.

<sup>5)</sup> W Rosji i we Francji służba wojskowa trwała trzy lata (w Rosji — ustawa z dn. 23 czerwca 1912 r. punkt 17, we Francji — ustawa z dn. 7 sierpnia 1913 r.).

i łatwo przechodzi do porządku nad swymi obowiązkami. Białorusin i Rusin uczy się znacznie trudniej, lecz jest dokładniejszy, niektórzy oficerowie specjalnie cenili sobie ten materiał. Dla naszego więc żołnierza skrócenie służby wojskowej nie jest pożyteczne. Zmuszenie żołnierza do powtórzenia pewnych ćwiczeń więcej razy mechanicznie przyzwyczajają do dokładności.

Drugi wzgląd — to wielka ilość analfabetów. Gdy żołnierz przejdzie już szkołę, będzie to wielką ulgą, lecz póki procent analfabetów jest tak wielki, trudność skrócenia służby jest duża. Ten materiał, jakim rozporządzamy, nie nadaje się do skrócenia służby.

Trzeci wzgląd — to właśnie przerost administracji, który sprawia, że wypuszczamy wielu ludzi, którzy właściwie przeszli przez wyszkolenie krótsze, niż przepisowy czas służby. Służba bowiem w istocie trwa u nas krócej, bo ze względów oszczędnościowych skracamy ją, gdy tylko można, pod różnymi pozorami, aby nie być zmuszonymi żywić żołnierzy. Robimy więc oszczędności, do czego w swoim czasie zmuszał p. Michalski, na co skarżył się minister Sosnkowski, gdy byłem jeszcze Naczelnikiem Państwa. To samo jednak i ja niekiedy, niestety, stosować muszę. Służba więc efektywnie jest dość znacznie skrócona. Szukam jednak dalszego wyjścia z sytuacji i może przyjdę z odpowiednim projektem. Mamy, mianowicie, różne części wojska, które wymagają różnego czasu dla wyszkolenia. Jazda, konna artyleria, wojska łączności, pewne części broni technicznej, lotnicy — to są różne rodzaje broni, które wymagają jedne dłuższego, inne krótszego czasu służby.

A cóż dopiero mówić o większości wojska, o piechocie, której praca ćwiczeniowa staje się coraz bardziej skomplikowaną, t. zn. że coraz trudniej być dobrym piechurą, a mimo to ciągle i w wojsku, i w pojęciu panów liczymy się tylko ze stanem z przed 1914 r., kiedy ta broń główna nie była tak skomplikowana i kiedy wszystkie oszczędności robiono na jej skórze. Trzeba się jednak zastanowić, czy można robić oszczędności kosztem piechoty, która dziś używa kilku rodzajów broni i wymaga wyćwiczenia w używaniu tych broni osobno i w kombinacjach rozmaitych. Trzeba się nad tym zastanowić, gdyż toby dało pewne oszczędności i z drugiej strony dałoby zadowolenie, że pewna część ludzi mogłaby służyć znacznie krócej.

Ale w takim razie stanęlibyśmy w zupełnej sprzeczności z zasadą powszechności służby wojskowej; jeden służyłby dwa i pół lata, a drugi tylko pół roku. Ze stanowiska techniki woj-



skowej to wystarczy, ale nie wiem, czy wystarczy dla zasady komukolwiek. O tym nieraz myślałem, gdy rozmyślałem o sposobach skrócenia służby wojskowej i zmniejszenia ciężaru, który powstaje przy pewnym kontyngencie i przy pewnej organizacji armii.

Drugą zaś ważną dla skrócenia czasu służby sprawą, na którą zwracam uwagę wszystkich dowodzących i inspekcjonujących, to jest kwestia ludzkich zdolności pedagogicznych. Żądać od oficera, żeby był dobrym dowódcą, a równocześnie zdolnym pedagogiem, to jest rzecz trudna i obawiam się, że gdy zwiększymy nacisk w kierunku szybkiego nauczania żołnierzy, staniami wnet przed kryzysem, przed którym stanęły wszystkie armie, przed kryzysem jak gdyby konieczności podziału korpusu oficerów na dwie kategorie, z których jednaby tylko uczyła, a druga była od reszty służby. A każdy z panów był w szkołach i wie, że zdolnych pedagogów jest bardzo mało. Ja sam, który miałem do czynienia niegdyś z bardzo niezdolnymi pedagogami, śmiem twierdzić, że zdolność pedagogiczna jest słabo rozsiana po świecie. Ten kryzys w pedagogii wojskowej jest jednym z ciężkich problemów, przed którymi stajemy, bo przeważna część materiału oficerskiego nie jest przygotowana do szybkiego przeszkolenia większej ilości materiału ludzkiego, danego mu na krótki okres czasu, a kiedy się ten okres jeszcze skróci, wtedy praca ich stanie się jeszcze bardziej nerwową, to zaś odbije się w złym obchodzeniu się z ludźmi. Pedagog niezdolny irytuje się bardzo silnie i sekuje ten biedny materiał ludzki.

Ja to wiem po sobie, bo sam jestem też złym pedagogiem, i ile razy musiałem uczyć, tyle razy byłem wściekły i robiłem przykrości tym, których uczyłem. Dodajmy jeszcze jedno — że również ten materiał oficerski musi być przez dłuższe ćwiczenie i kształcenie przygotowywany, nim zacznie pracować tak szybko, jak sobie tego życzą panowie, wołający o skrócenie czasu służby wojskowej.

To są moje zastrzeżenia i ten projekt, z którym może wystąpię i nad którym radzę zawczasu się zastanowić, będzie szedł w kierunku technicznym, to znaczy w kierunku skrócenia służby wojskowej tylko dla pewnej części wojska, ale czy to zadowolili żądanie powszechności służby wojskowej, to jest kwestia, którą panowie będziecie musieli wziąć na siebie.

Mówiono o przysposobieniu wojskowym. Naturalnie, że daje ono dużo, bo uwalnia od szkoły rekruckiej, ale też tylko tyle, bo nie jesteśmy pod względem urządzeń przygotowani na to, żeby dać coś więcej. Wszelkie próby, żeby pójść tą drogą

dalej, spotkałyby się z wydatkami tak znacznymi, że wyniosłoby to znacznie więcej, niż panowie chcecie uchwalić w budżecie. Bo jeśli sądzicie, że ideał szwajcarski nie kosztuje, to grubo się mylicie — kosztuje on znacznie drożej, niż przeciętny wydatek na żołnierza gdzie indziej, ponieważ istnieje wtedy mus trzymania całego mnóstwa instruktorów, rozsianych wszędzie, mus trzymania materiału dla kształcenia po magazynach i magazynikach, tak, że nie wiem, czy panowie odważylibyście się na taki system, na który ja zaraz zażądałbym miliard, aby go wprowadzić w ciąg dobrych kilkunastu lat. Przyniesienie wojskowe jest bardzo pożądane, u nas jest ono oparte dotąd na pracy ochotniczej. Ja zresztą staram się rozszerzyć te próby znacznie dalej ze względu na to, że otrzymuje się materiał przeszkolony w początkowych rzeczach, ale poza tym niewiele z tego korzyści.

Wreszcie jedna rzecz — usunięcie pośrednictwa przy dostawach. Opuszczam ręce, mówię to szczerze. Dziwię się, że panowie tego wymagacie od wojska, kiedy sami macie z tym ciągle do czynienia i tego zrobić nie możecie. Przecież my jesteśmy państwem «pasków», gdzie pośrednik ma ogromne dochody. Jest to zorganizowana praca i u nas jest ona prawem dla każdego. Boję się, że wojsko nie jest w stanie wyprzedzić pod tym względem wszystkich panów osobiście. Jeżeli panowie mówią o małorolnych albo o włościanach<sup>1)</sup>, jak wojsko do nich trafi?

Każdy pułk musiałby mieć swych agentów, którzyby to zbierali. Nie wiem, czy producenci są do tego przyzwyczajeni, czy wojsko da sobie radę z takim procederem. Jeżeli gdziekolwiek takie próby były czynione, ciekaw byłbym takich prób... Być może, to było przed wojną. Nie chciałbym zanadto powoływać się na te próby, dlatego, że zazwyczaj przy bliższym zbadaniu okazują się one zawodnymi. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby się to udało, ale bez wypróbowania twierdzić nie można, że to łatwo da się zrobić, że prostym rozkazem da się załatwić.

Streszczam się — najważniejsze wady w naszym wojsku, to miesięczne budżety. Ja to odziedziczyłem, a z zarządzenia rządu mamy teraz przynajmniej to, że wydatki miesięczne są już na kilka miesięcy jednakowe. Daje to znaczną poprawę.

Druga rzecz — to przeciążenie wojska żywiołami administracyjnymi. Z tym walczę. Liczę na to, że przy usilnych staraniach moich i moich podwładnych zdołam zwalić ciężar na

<sup>1)</sup> Mówił o tych sprawach na komisji pos. Kościalkowski.

ministerstwo skarbu, przez pozbycie się oficerów t. zw. administracyjnych, dla których nie znajduje się pracy w wojsku.

Trzecia rzecz — co do służby wojskowej, może wystąpię z projektem skrócenia tej służby w sposób zróżniczkowany, przecząc w ten sposób zasadzie powszechnej służby wojskowej, gdyż dotąd wydawało mi się to jedynym sposobem, który prowadzi do skrócenia służby przynajmniej dla części wojska.

Czwarta rzecz — to rezerwy zaopatrzenia. Mam swoje duże wątpliwości wobec tego, że dotąd najzupełniej się nie udaje. A chcę większy nacisk położyć na uzbrojenie.

---

## WYWIAD W «GŁOSIE PRAWDY» O PRZEWROCIE NA LITWIE

(24 grudnia 1926 r.)

*W nocy z dnia 16 na 17 grudnia 1926 r. wojskowi należący do spisku i członkowie litewskich związków wojskowych pod wodzą majora Plechawiciusa dokonali w Kownie zamachu stanu. Prezydent Litwy Grinius zrzekł się swego urzędu, a Sejm kowieński wybrał dnia 19 grudnia 1926 r. prezydentem Smetonę, który powierzył rządu gabinetowi Waldemarasa. Zamach stanu był zwrócony przeciw rządowi Slezewiciusa, który opierał się na lewicy i na mniejszościach narodowych Litwy Kowieńskiej.*

*W związku z tymi wypadkami Piłsudski daje niżej przytoczony wywiad, w którym obok oceny sytuacji na Litwie, zwraca uwagę na fakt, że przy utrzymywaniu ze strony Litwy wrogiej atmosfery przeciw Polsce każde zachwianie się władzy w Kownie może grozić Polsce zamieszkami granicznymi i wskazuje na konieczność normalnego ułożenia ze strony Litwy jej stosunku do Polski.*

*Wywiad podajemy według «Głosu Prawdy» z dnia 25 grudnia 1926 r.*

— *W czasie dokonywującego się na Litwie przewrotu rozsiewane były różne wersje w sprawie rzekomych zarządzeń, poczynionych w związku z tym przewrotem przez rząd polski. Czy nie zechciałby Pan Marszałek wypowiedzieć się w tej sprawie?*

— *Jedyne zarządzenie, wydane przeze mnie, polegało na możliwie bacznej i wydatnej obserwacji samych wypadków, rozgrywających się w Kownie, jak i naszej z Litwą granicy. Nie*